Nr. 341. (Wydanie poranne). We Lwowie, sobota dnia 23 lipca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Polskie i czeskie paralelki w seminarjach naucz. na Śląsku.

Lwów, 23 lipca.

Wszelka własność ludów nie-niemieckich, pochodzi z kradzieży u Niemców... Tak mniej więcej trawestują Niemcy austrjaccy znany antikapitalistyczny paradoks patrjarchów socjalizmu Marxa i Lassala, ilekroć idzie o przyznanie bodaj cienia równouprawnienia czy to Polakom, czy Czechom. Świeży tego dowód widzimy na Śląsku. Rząd centralny, w minimalnem jakiemś uwzględnieniu uzasadnionych konstytucją praw ludności polskiej i czeskiej na Śląsku — jak wiadomo już — zutrakwizował świeżo seminarja nauczycielskie w Cieszynie i Opawie, zaprowadzając w nich od przyszłego półrocza szkolnego (1904/5) paralelki polskie i czeskie. Nawet tak słuszny i nader umiarkowany wymiar sprawiedliwości, na rzecz większości słowiańskiej w tym kraju, nie przypadł jednak do smaku Niemcom tamtejszym, którzy wychodzą z założenia, że Śląsk musi być niemieckim! Ten fakt, że w kraju przeważa znacznie liczba Polaków i Czechów, nic a nic ich nie obchodzi, postanowili sobie z pomocą szkoły germanizować za każdą cenę ludność słowiańską, aż do skutku. W ostatnich jednak czasach uświadomienie narodowe pomiędzy ludnością polską i czeską odżyło tam zbyt potężnie; aby mogli i teraz prowadzić dalej dzieło eksterminacji równie bez przeszkód i oporu, jak to czynili przez pół tysiąca lat! *Inde ira...* I naturalnie, reskrypt ministerjalny, zarządzający rzeczoną utrakwizację obu seminarjów krajowych powitali wściekłym wrzaskiem w prasie swojej i na zgromadzeniach, *ad hoc* zwoływanych. Na tych ostatnich mowcy w swej zapalczywości radykalno germańskiej, posuwają się aż do granic bezczelności. Śmią twierdzić mianowicie, że ludność polska i czeska na Śląsku wcale nie odczuwa potrzeby szkół z macierzystym językiem wykładowym, a żądanie tego rodzaju, to owoc zagranicznej *(sic!)* agitacji. Wrzaskami i butnemi rezolucjami próbują zastraszyć rząd wiedeński i brutalną presją ulicy formalnie zmusić go do cofnięcia wspomnianego reskryptu. Niektórzy znowu pomiędzy nimi — i tu wyłazi szydło perfidji germańskiej z worka — domagają się od rządu, aby raczej już założył osobne seminarja polskie i czeskie, a nie utrakwizował istniejących.

Otóż pobudki tego „wspaniałomyślnego" ustępstwa niemieckiego przejrzeć dziś nader łatwo. Dość popatrzeć na dotychczasowe praktyki Niemców śląskich wobec istniejących od niedawna ludowych szkół z językiem wykładowym polskim i czeskim. Poprostu teroryzują oni w życiu codziennem tych rodziców słowiańskich, którzy posyłają dzieci swoje do szkół własnych. Względy na byt materjalny wpływają też niestety, na wielu mniej jeszcze uświadomionych Polaków i Czechów — zwłaszcza ze świata robotniczego — którzy zależąc w zupełności od samowoli i dyktatury niemieckich pracodawców swoich, względnie ich urzędników Niemców, literalnie dla chleba ulegają niegodziwej ich presji i dziatwę posyłają do szkół niemieckich, skazując ją w ten sposób na powolną germanizację... Kubek w kubek to samo działoby się niewątpliwie z frekwencją w osobnych seminarjach nauczycielskich — przynajmniej zaś Niemcy nie tracą widocznie nadziei w tej mierze. Więc irytują się dziś okrutnie na paralelki słowiańskie i krzyczą w niebogłosy... Nie przypuszczamy jednak ani na chwilę, aby te krzyki sztucznego oburzenia zdołały skłonić rząd naczelny do skapitulowania przed garstką wszechniemieckich borbifaksów z Bielska i Cieszyna. Toż Niemcom i niemczyźnie nie stała się w ten sposób żadna krzywda, bo paralelki czy polskie czy czeskie, nie będą przecież ani chciały, ani mogły wynaradawiać dzieci rdzennie niemieckich! Że zaś zapobiegną, częściowo przynajmniej, terorystycznej germanizacji dzieci polskich i czeskich, na to mogą prusofile śląscy oburzać się, ile sił mają w swych gardłach. Wszelakoż bez jaskrawego naruszenia konstytucji, nie zdołają udaremnić ostatniego tego rozporządzenia rządowego, i tak też się stało, bo wczorajsze telegramy doniosły, że dr. Koerber rozstrzygnął sprawę na korzyść Polaków i Czechów. Oczywiście, że Niemcy nie uspokoją się jeszcze i dalej będą protestować — bez skutku.

Anglicy w Tybecie.

(§) Wojna na Wschodzie dalekim, usunęła na drugi plan sprawę ekspedycji karnej angielskiej do Tybetu, zwłaszcza wobec umowy anglo rosyjskiej, wykluczającej możność powikłań z tego powodu. Niemniej przeto sprawa to ważna i zasługuje na uwagę. Wobec depesz, które w ostatnich czasach znów ją przypomniały, warto przytoczyć kilka szczegółów, odnoszących się do tej ekspedycji.

Wobec zerwania rokowań pomiędzy dowódcami angielskimi a zastępcami Dalaj-Lamy, rozpoczęły się znowu kroki wojenne, które doprowadziły do zdobycia potężnego fortu Gyangtse, broniącego miasta tegoż nazwiska, po upartej i krwawej walce. Przez to jednak droga do stolicy Lhassy, bynajmniej nie jest otwartą: w kraju Dalaj Lamy, proklamowano wojnę świętą przeciwko najeźdzcom i 20.000, co prawda nie najlepiej uzbrojonych Tybetańczyków, stoi już w pogotowiu, do walki przeciw Anglikom.

Jak wiadomo, celem wyprawy — jawnym — jest wymuszenie na Dalaj-Lamie uregulowania granicy od strony Indji, tajemnym a głównym zaś, złamanie wpływu rosyjskiego na jego dworze. Wobec tego, że Rosja jest obecnie tak bardzo zaangażowaną na Wschodzie, moment ekspedycji został bardzo dobrze wybrany. Została też ona należycie i ostrożnie przygotowaną; gdy okazało się że pierwsza kolumna pod wodzą pułkownika Younghusbanda jest za słabą na wielkie siły nieprzyjacielskie, posłano wnet drugą pod komendą generała Macdonalda już przed sześcioma tygodniami. Wyprawa liczy obecnie 4.000 ludzi wybornie uzbrojonych. Główna komenda i kierownictwo wyprawy spoczywa w ręku lorda Kitchenera. Najważniejszem zadaniem w tej wojnie jest utrzymanie regulacji i pewnej komunikacji z Indjami, co przez zdobycie Gyangtse, zostało wielce ułatwionem. Miasto to, odległe od granicy o 140 klm., stanie się zapewne obecnie główną podstawą operacyjną. Natomiast warunki marszu są ogromnie trudne; droga bowiem prowadzi przez najwyższe w świecie pasmo gór Himalaj, które przekraczać trzeba na wysokości 5—6000 metrów.

Tybet jest krajem większym, aniżeli Francja; jest to wyżyna położona o 3.000 m. nad powierzchnią morza. Ponieważ jest on hołdownikiem Chin, przeto wszyscy wyżsi urzędnicy administracyjni są Chińczykami i w tem leży nadzieja, że może się im uda namówić Dalaj Lamę, ażeby zgodził się na pokojowe załatwienie sprawy z Anglją. Jest jednak drugie silne stronnictwo chińskie, które doradza Dalaj-Lamie, ażeby opuścił stolicę i przeniósł się dalej na północny wschód kraju, przerywając w ten sposób walkę i osłabiając Anglików.

Celem wyprawy na razie jest opanowanie stolicy, która jest silnie obwarowaną. Położenie jej ma być prześliczne; w północnej stronie miasta znajduje się właściwa rezydencja Dalaj Lamy tzw. Czerwone miasto *Pobrang Marbu.* Pałac ma niemniej jak 10.000 ubikacyj.

Czynność partji socjalistycznej w bezrobociu borysławskiem.

(Od naszego korespondenta).

Borysław 20 lipca.

Choć strejk borysławski jeszcze nie skończony i nie pora jeszcze na omawianie jego przyczyn, osobliwości i znaczenia, to jednak wcale nie przesądzi się wyniku bezrobocia, jeśli się zwróci uwagę na postępowanie i zachowanie się w tej sprawie partji socjalistycznej.

Żywot „partji" wśród nafciarzy nie jest dawnym. Ruch socjalistyczny wśród nafciarzy obudzili wydaleni z pobliskich kopalń woskowcy, a pierwszą sposobnością, którą socjaliści sprytnie wyzyskali dla celów partji, był zatarg o kasę bracką.

Sprawę kasy brackiej postawił rząd, kierując się głównie i przedewszystkiem interesem robotników. Dlaczego robotnicy jej się sprzeciwili, tego tu rozbierać nie myślę. W każdym razie przyzna człowiek nieuprzedzony, że zaprowadzenie kasy brackiej wśród nafciarzy nie było zamachem ani na wolność tych ostatnich, ani na ich dobrobyt. Miejscowe jednak stosunki wśród robotników, widocznie nie były dobrą glebą dla tego rodzaju instytucji, skoro ona natrafiła na ogólny opór.

Opór ten wyzyskali socjaliści, aby zorganizować robotników i wciągnąć ich w swoje szeregi. W miarę, jak obstawał rząd przy swoim projekcie, robotnicy tem liczniej gromadzili się pod czerwonym sztandarem, ulegając wpływowi ruchliwych agitatorów. Ostatecznie robotnicy postawili na swojem: Kasa bracka nie weszła w życie, a wpływ socjalistyczny zapuścił głębsze korzenie.

Potrzeba było teraz dalej agitować, kuć żelazo, póki gorące, szukać nowych pomysłów, aby tem silniej utrzymać w posiadaniu wpływ nad nafciarzami. I nie trudno było wynaleść pretekst do ujmowania się za robotnikami. Brak zdrowych pomieszkań, brak zdrowej i dobrej wody, drożyzna, winny już dawno znaleść środek zaradczy. Ale tak się nie stało. Zawiniły tu rozmaite czynniki: i właściciele i robotnicy i ci wszyscy, którzy mogli wpłynąć w swoim czasie na usunięcie ciężkich niedomagań, a nie wpłynęli. Prawda, że właściciele uwzględniali to wszystko i dobrze płacili, więcej niż płacą zwykle w innych kopalniach i fabrykach, że robotnicy zmieniali się stosunkowo dość często, ale to nie tłómaczy ich w zupełności, bo można było złemu wcześniej zaradzić.

Te właśnie niedostatki wyzyskali znów sprytnie socjaliści, a do słusznych i sprawiedliwych żądań dołączyli też niesłuszne i niemożliwe nawet na razie: zażądali mianowicie trzeciej szychty, czyli skrócenia pracy z 12 godzin na 8. Agitatorzy zwolna przygotowywali strejk, zachęcając do walki, uporu, wmawiając w robotników, że sprawa ich w zupełności słuszna, że są wyzyskiwani i w walce z właścicielami zwyciężyć muszą.

Właściciele przed wybuchem strejku przyjęli wszystkie żądania robotników z wyjątkiem zmiany szychty. Robotnicy sami za zmianą szychty nie byli, większość ich przeciwną też była zamierzonemu strejkowi; ale zwolennicy partji do strejku parli gwałtem, agitowali bez przerwy i dla drobnego zatargu bezrobocie się rozpoczęło. Przemocą spędzali młodzi i zapaleni zwolennicy partji pracujących w szybach i warsztatach, dopuszczali się nawet gwałtów i uszkodzeń na niekorzyść fabrykantów. Silna asystencja żandarmerji i wojska okazała się konieczną.

Nazajutrz (t. j. w sobotę) pięciu poważniejszych zjawiło się około godz. 11 zrana u miejscowego proboszcza ks. Gromady, przynosząc przeszło 60 koron z prośbą o odprawienie mszy św. „na powodzenie strejku."

Ks. Gromada, człowiek starszy i doświadczony, przypadkowo był świadkiem naocznym rozpoczęcia bezrobocia, spędzania kijami pracujących i rozmaitych nadużyć, jakie miały miejsce dnia poprzedniego popołudniu (w piątek), dlatego też hojnej ofiary na nabożeństwo nie przyjął, ale rozpoczął z nimi, jako ich duszpasterz, spokojną i trzeźwą rozmowę.

Oświadczył im ze spokojem, że strejk ich nie jest zgodnym z katolicką wiarą, skoro innych przemocą do niego zmuszają, skoro wielu grozi paleniem i biciem, skoro dopuszczają się gwałtów, a zapowiadają gwałty jeszcze większe. Znając zaś dokładnie życie, warunki pracy i stosunki wśród nafciarzy, rozważał z nimi jeden postulat po drugim, a przyszedłszy na „trzecią szychtę", przedstawiał im, że postulat ten dla właścicieli będzie nie do przyjęcia. Oświadczył im wreszcie, że jako duszpasterz chce być pośrednikiem między właścicielami a robotnikami; że chętnie też skorzysta ze swego stanowiska duszpasterskiego i będzie się starał ułatwić zgodę z właścicielami; przyrzekł nawet prosić stanowczo o danie w ciągu jednej szychty dwu godzin wolnych dla spoczynku lub pożywienia się.

Delegaci owi zrozumieli też ks. Gromadę; nie oburzali się na niego, ani nie widzieli u niego złej woli, ani chęci wysługiwania się właścicielom. Odeszli spokojnie, przyrzekając, że zdadzą sprawę ze wszystkiego przed komitetem. Przyrzekli wrócić do ks. Gromady tej samej soboty popołudniu.

Ale w komitecie zasiadali pp. Wohlfeld, Weissberg, Schiffler, Wityk i grupa na wszystko zdecydowanych zapaleńców. Wodzowie partji nie mogli przecież wypuścić cugli z rąk, ani dopuścić księdza do spełnienia właściwej mu roli. Agitatorzy komitetowi, a prowodyrzy partji i bezrobocia, potrafili wmówić w robotników, że ksiądz jest ich wrogiem. Nie udał im się sprytnie obmyślany plan, by przez hojną ofiarę ująć sobie księdzą, by go przed rzeszą wystawić jako przyjaciela strejku i wszystkich jego postulatów, by pociągnąć za sobą i tych, co nie zupełnie nie ufają partji, a tylko przez terror zaprzestali pracy, słowem, by użyć księdza w tym wypadku jako środka agitacyjnego. — Ks. Gromada ten plan zrozumiał i dlatego ofiary na nabożeństwo strejkowe nie przyjął. Pełni tedy złości i przewrotności, poczęli wmawiać w robotników, że ksiądz jest ich wrogiem i zdrajcą, a w pomoc przyszedł im proboszcz ob. gr. kat. ks. Korosteński.

Ks. Korosteński wiedział, jak się zachował ks. Gromada wobec strejku i tego się nie wypiera. Czy więc chciał się przypodobać komitetowi strejkowemu, czy też chciał dokuczyć swemu koledze polskiemu, czy miał wzgląd na hojną ofiarę, czy chciał odegrać łatwą w tym wypadku rolę przyjaciela ludu, czy zapragnął poprzeć żądania pp. Wityka, Schifflera i Weissberga — to trudno wiedzieć; dość że przyjął ofiarę i przyrzekł odprawić nabożeństwo na powodzenie strejku (ad intentionem dantium). Prawda, że wikary zwracał mu uwagę, że może to nie wypada, ale ks. Korosteński wikaremu odprawić mszę św. nakazał, a wszelką odpowiedzialność wziął na siebie.

Niechże więc odpowiada.

Nie twierdzę, by ksiądz nie mógł mszy św. odprawić w intencji, (o jakiej mówi ks. Korosteński) by strejk odbył się bez krwi rozlewu, ale też nie twierdzę, by Pan Bóg miał wysłuchać każdą, nawet niesprawiedliwą prośbę, by mu nieznaną była bezbożność i niewiara agitatorów z komitetu, by dla ich pychy, zuchwałości i postawienia na swojem, pomagał im przeciw właścicielom, którzy w tym wypadku okazali dobrą wolę i ustąpili we wszystkiem, w czem ustąpić mogli. To wszystko wie dobrze ks. Korosteński i dlatego właśnie zachowanie się jego w tej sprawie zasługuje na napiętnowanie.

Socjaliści cieszyli się niezmiernie. Była to woda na ich młyn. Ustępstwa właścicieli przedstawiali robotnikom jako ustępstwa przed siłą, wyrozumiałość i chęć do zgody przedstawiali jako słabość i lęk i zachęcali do dalszego strejku. Proboszcza polskiego wyzywano i wyszydzano. Prowokowano nawet żandarmów i wojsko.

We wtorek zjeżdża tryumfalnie poseł Daszyński. Rozglądnąwszy się w sytuacji, ofiarował swoje pośrednictwo właścicielom, przyjmując ich ustępstwa, uznając trzecią szychtę na razie za niewykonalną i pragnął tym sposobem otoczyć swą głowę aureolą wielkiego rozjemcy i sędziego pokoju, a partji zapewnić tryumf. W zamian za ofiarowaną zgodę żądał tylko, by komitet właścicieli uznał komitet socjalistyczny, by wszedł z nim w rokowania.

Ale komitet właścicieli miał też czas rozejrzeć się w położeniu i zrozumieć, że strejk wywołali agitatorzy socjalistyczni, że im nie tyle idzie o interes robotników, ile o interes partji, o zdobycie dla partji uznania i chwały; że ludzie ci w praktyce nie zawsze wybierają środki rzetelne i uczciwe — dlatego też komitet właścicieli stanął na stanowisku zasadniczem i z komitetem socjalistycznym bezwarunkowo w pertraktacje wchodzić nie chce.

Trwa więc bezrobocie dalej, ale to, co już było, świadczy aż nadto dobrze, że celem partji socjalistycznej, jest zdobyć sobie w Borysławiu w jakikolwiek sposób wpływ, panowanie i laury, co znów nie jest na rękę właścicielom i dlatego ci ostatni, nie chcąc przyczynić się do łatwego zwycięstwa swych przeciwników, mimo ustępstwa z ich strony, nie chcą z nimi w ogólności wchodzić w żadne układy.

Z depesz codziennych wiecie o dalszym przebiegu stosunków w Borysławiu. Wszyscy nieuprzedzeni i nie „socjalistycznie" myślący z zaufaniem przypatrują się pełnej taktu pracy radcy Piwockiego, który stanął na wysokości zadania trudnego, jakie mu namiestnictwo poruczyło. Nadzwyczaj też dobre wrażenie zrobiła tu bytność namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, który z całą gotowością pilnuje żywotnych spraw. Zresztą nie jest sporadycznym wypadkiem jego osobiste jawienie się w Borysławiu. Tak było i podczas zeszłorocznej powodzi, tak jest zawsze i wszędzie, gdzie jego obecność jest potrzebną i gdyby nie — jak to już raz podniosłem — potrzeba „ratowania honoru partji" przez panów socjalistów, nie ma wątpliwości, że akcji rządu byłoby się udało dawno doprowadzić do porozumienia zwaśnione strony. *Sz.*

Zdrajca stanu i jego żona.

Rzym 14 lipca.

☐) Sprawa szpiegostwa kapitana Ercolessi, zajmuje żywo wszystkie stronnictwa. Z zadowoleniem dowiedziano się, że ani Francja, ani Austro-Węgry nie są w tę aferę wmieszane, natomiast podzielone są zdania co do tego, czy Ercolessi działał w interesie Niemiec, czy Anglji. Pierwsze wydaje się prawdopodobniejszem.

Prasa włoska pociesza się tem, że po raz to pierwszy, a — jak sądzi — ostatni, w ten sposób oficer splamił honor armji wło-

(18)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Rozważywszy obie te ewentualności, postanowiłem powziąć dokładną wiadomość o tej pannie Planat. O pomoc w tym kierunku zwróciłem się do zajętych w banku naszym dwóch byłych detektywów, których dyrekcja używa do rozmaitych tajnych zleceń. Raz mają oni czuwać nad jakimś w podejrzeniu będącym urzędnikiem bankowym i śledzić jego postępowanie, innym znowu razem zebrać dokładne szczegóły o tym lub owym, bliżej dyrekcji nieznanym oferencie i zbadać ich stosunki majątkowe, czy można im zaufać, czy są rzetelni itp. Otóż do tych dwóch ludzi zwróciłem się w celu zasięgnięcia jakichś pewnych danych co do osoby panny Planat i dobrze trafiłem, bo w przeciągu niespełna dwóch tygodni miałem, co mieć chciałem. Dowiedziałem się mianowicie, co następuje:

Owa panna Planat — na imię jej Berta — ma obecnie lat dwadzieścia sześć i jest sierotą. Ojciec jej był kapitanem piechoty, a rodzina cała pochodzi z miasta Thiers w Puy-de-Dôme. Berta, utraciwszy rodziców w bardzo młodym wieku, wychowywała się w domu wuja swego, byłego pisarza sądowego w Clermont Ferrand. Dwa pierwsze stopnie akademickie otrzymała na uniwersytecie w tem mieście, poczem przybyła do Paryża, ażeby studjować tutaj nie medycynę, lecz prawo. W istocie jednak, przez pierwszych kilka miesięcy żyła tutaj na wiarę z pewnym młodym człowiekiem, nazwiskiem Etienne Méjan, z którym znała się jeszcze w Clermont.

Ten Méjan jest to figura ogromnie ekscentryczna, znana w kołach literackich Quartier-Latin'u. Pisuje artykuły do gazet, recytuje publicznie wiersze i urządza odczyty. W owym czasie, gdy żył z Bertą, uchodził za studenta wydziału prawniczego. Ze stosunku jego z Bertą narodził się syn, którego, po rozstaniu się swojem z Méjan'em, zatrzymała ona przy sobie, a następnie oddała na wychowanie do Moret koło Fontainebleau; dziecko przebywa tam do tej pory.

Zaszedłszy w ciążę, Berta przerwała swoje studja, nie dość wcześnie jednak, aby jej stanu odmiennego nie zauważono. Zresztą, nie robiła ona nawet tajemnicy ze swego stosunku z Méjan'em. Mieszkali przecież razem, a koledzy i przyjaciele jej kochanka znali ją wszyscy. Widocznie jednak, albo chciała zmienić dotychczasowe swoje otoczenie, albo może poszła za popędem kaprysu chwilowego, dość, że znikła pewnego dnia, a już po narodzinach dziecka, z zamieszkiwanej dotąd przez siebie razem z Méjan'em dzielnicy i wypłynęła znowu na widownię już w charakterze studentki medycyny. Praca jej w tym nowym zakresie wiedzy nie była bez powodzenia: złożyła z bardzo dobrym wynikiem kilka egzaminów, a profesorowie o zdolnościach jej wyrażają się z niemałem uznaniem.

Pomiędzy stosunkiem z Méjanem, a zawiązaniem znajomości z Łucjanem, upłynęły cztery lata. Czy w okresie tym miała Berta jakich innych jeszcze kochanków — na pewne nie wiadomo. Przy jej urodzie jednak, niezależności, wolnomyślności zasad i wobec takiej, jak jej, przeszłości, wydaje mi się to co najmniej prawdopodobnem. Lecz — powtarzam — pewnego w tym względzie nic nie wiem. Natomiast faktem jest żadnej nie ulegającym wątpliwości, że Łucjan pozostaje z nią w stosunkach bardzo zażyłych i ścisłych. Widzą się ze sobą codziennie, Łucjan odwiedza ją w mieszkaniu jej przy ul. Rollin 24, razem chodzą na spacer, wspólnie się stołują itd. Jestem też przekonany, że gdyby Łucjan nas nie miał, z pewnością zamieszkałby razem z nią, jak inni...

— On, taki dumny, taki ambitny! Jestże to możliwem?... — zawołała z westchnieniem pani Darras. — I pomyśleć, że nie wstydzi się nawet uściskać matki swojej i składać pocałunków na czole swej siostry, gdy powraca od niej, z jej objęć... Przyznaj sam, czyż wobec takiego zachowania się nie mogę wierzyć w prawo dziedziczności?... Człowiek, który otrzymał tak staranne wychowanie, który ma taki piękny przykład w tobie i którego tak serdecznie, tak gorąco kochamy, na samą myśl o tym Méjan'ie powinienby uczuć raczej wstręt do tej kobiety, niż...

— Łucjan do ostatniej chwili nie wiedział nic zgoła o tym jej stosunku! — przerwał Albert Darras żywo. — Nie, Łucjan nic o tem wszystkiem nie wiedział! I właśnie ta obłuda, z jaką kobieta ta potrafiła utaić przed nim swoją przeszłość, wydaje na nią wyrok potępiający. Łucjan dowiedział się o wszystkiem dopiero odemnie: o Méjan'ie, jej stosunku z nim, o dziecku — słowem — o wszystkiem, co dotyczy panny Planat. I wtedy to, w szalonym prawdziwie wybuchu uniesienia z powodu odkrytej hańby, wyrwały się z ust jego słowa, których nigdybym się po nim nie spodziewał. A może nawet i lepiej, że tak się stało, bo wolę, ażeby czuł on głęboko i gwałtownie, niżby miał czuć nisko i podle...

Co do mnie, nie wątpiłem zresztą od pierwszej zaraz chwili, gdym się tylko dowiedział, kto zacz ta panna Berta Planat, że Łucjan nie zna zupełnie jej przeszłości. I to było jednym powodem więcej, który skłonił mnie do rychłego działania w celu wyrwania go natychmiast z objęć tego niebezpiecznego i tak poniżającego stosunku z tą kobietą. Potrzebowałem tylko poprostu wyjawić mu całą prawdę i to powinno było wystarczyć. Postanowiłem też wyjawić mu ją. Przystępując do tego zadania, zdawałem sobie dokładnie sprawę z mojego kroku. Należało postąpić tak, aby, odsłaniając przed nim prawdę, podać mu równocześnie lekarstwo. A w wypadkach tego rodzaju jedno jest tylko najskuteczniejsze. Łucjan powinien na pewien czas opuścić Paryż — powiedziałem sobie.

Szczęśliwym trafem dowiedziałem się właśnie przed kilkoma dniami, że mój kolega Delaitre wyjeżdża w daleką podróż. Czując się mocno zdenerwowanym, prosił o dłuższy urlop, dyrekcja przychyliła się do jego prośby i wysyła go w podróż do Ameryki, Japonji, Indyj i Egiptu. Przy tej sposobności ma on odwiedzić filje zamorskie naszego banku. Pozwolono mu przytem wziąć ze sobą kogoś do towarzystwa, w charakterze jakby sekretarza.

Druga taka sposobność nie prędkoby się nadarzyła. Niezwłocznie też w rozmowie na ten temat z Delaitrem wspomniałem mu o Łucjanie. Propozycja moja nadzwyczaj mu się podobała, przyjął ją też prawie z radością. Pozostawało tylko jeszcze rozmówić się z samym Łucjanem. Najlepiej będzie — pomyślałem sobie — jeżeli zaproponuję mu tę piękną podróż, niewymieniając zupełnie nazwiska Berty Planat. Jeżeli zgodzi się na nią, to będzie to najlepszą oznaką, że nie jest z nim tak źle, jak przypuszczałem, a przytem oszczędzi mi to zarazem konieczności użycia gwałtownego środka dla rozbicia jego iluzyj co do owej kobiety; reszty dokona długa nieobecność jego w Paryżu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skiej, podczas gdy w innych państwach, a zwłaszcza we Francji po r. 1870 zdrada tajemnic wojskowych przez wojskowych nie należy do rzadkości. Nie usprawiedliwiając naturalnie ohydnego czynu, starają się jednak pisma po części wytłómaczyć go przeszłością i nieszczęśliwem małżeństwem oficera.

Kapitan Ercolessi pochodzi z ubogiej rzemieślniczej rodziny w Pesaro. Po ukończeniu gimnazjum poszedł do szkoły wojennej w Modenie, skąd wyszedł jako oficer; garnizonował w Aleksandrji i Cagliari, poczem został komendantem placu w głównej twierdzy Sycylji — w Messynie. Nazywał się Ercolessi jakby na ironję, był bowiem niski, trzymał się pochyło i był śmiesznie niezgrabnym, co jeszcze bardziej uwydatniał mundur. Koledzy często drwili z niego i szydzili, tak, że Ercolessi usunął się z ich koła i żył samotnie. Począł nienawidzieć ludzi, a specjalnie kolegów zawodowych i sam zawód. Nienawiść tę umiejętnie wyzyskała jego żona, aby sprowadzić go na drogę zdrady. Bo według zasady Gaborieau, kobieta tu była główną sprężyną!

Pani Ercolessi słynęła kiedyś w rodzinnem swem mieście Massa z piękności, a zwała się Estera Zona, z porządnej żydowskiej rodziny. Była kolejno pokojówką, kelnerką, kasjerką kawiarnianą, aż nagle tajemniczo zniknęła. Po dwóch latach, w r. 1892 odwiedziła swe rodzinne miasto jako wielka dama, rozporządzająca znacznymi środkami, których źródła nie trudno się było domyśleć. W towarzystwie jej widywano niezgrabnego porucznika, który powszechnie uważany był za jej kochanka; wiedziano, że wydawał na nią niemało. W chwili, gdy został kapitanem, ożenił się z nią, ale tymczasem popadł w długi, a chcąc się ratować grą — utonął w nich całkiem!...

Chcąc wywikłać się z sieci lichwiarzy i zaspokoić wymagania ukochanej żony, uległ wreszcie jej namowom i stał się zdrajcą narodu i ojczyzny!

Nawiązawszy stosunki z tajnymi agentami obcych mocrstw, zdołał posiąść ważne dokumenty i plany i wspólnie ze swą żoną rozpoczął kopjowanie ich za pomocą fotografji. Państwo Ercolessi poczęli wbrew przyzwyczajeniom pani prowadzić życie domowe, a to i nagłe zamiłowanie do fotografowania wywołało podejrzenia, które niebawem zmieniły się w pewność.

Zdrajców aresztowano w chwili, gdy ukończywszy kopjowanie, mieli wydać agentowi dokumenty.

Według kodeksu karnego wojskowego dla armji włoskiej, zdrada zarówno w czasie pokoju, jak w czasie wojny, karaną ma być śmiercią przez rozstrzelanie.

Ażeby uczynić karę hańbiącą, zostaje winny uśmiercony strzałami nie w piersi, ale w plecy.

Nowocześni samozwańcy.

(§) Arystokratyczny świat paryski zajmuje się żywo procesem, który ma wyjaśnić zakwestjonowane pochodzenie jednego z jego członków.

W pysznym pałacu przy ulicy de Berri mieszkał od lat przeszło piętnastu grand hiszpański, były senator królestwa, kawaler orderu złotego runa i komandor legji, miljoner, markiz Cassa-Riera. Był on mile widzianym gościem w świecie arystokratycznym, na dworze prezydenta, w salonach ministrów i ambasadorów, witał zawsze na dworcu przejeżdżającą przez Paryż królowę-regentkę, figuruje na czele każdej listy składek z pokaźną kwotą.

Aż oto pewnego dnia rozchodzi się wieść, że jego pochodzenie i godność, zostały sądownie zakwestjonowane, że szanowany powszechnie grand jest oszustem, fałszerzem, a może skrytobójcą.

Skarga wniesiona do sądu, wygląda jak romans Borna!

Oto przed laty żył awanturnik, który umiał się wkraść w łaski królowej hiszpańskiej Izabeli, która na tym punkcie nie była wcale wybredną. Królowa nadała mu tytuł szlachecki i uczyniła generalnym poborcą ceł granicznych. Tym człowiekiem był pierwszy markiz Cassa Riera, który nie bacząc na godziwość środków, dorobił się miljonów i przeniósł się do Francji. Tu w ulicy de Berri zbudował wykwintny pałac, w którym mieszkał w towarzystwie intendanta Mediano Foix. Pod koniec życia oślepł i zidjociał, a intendant jego zarządzał majątkiem, zupełnie według swej woli. W r. 1881 zmarł markiz, przekazując testamentem majątek swój bratankowi Jose Riera. Jose, który nie znał wcale stryja, objął spadek, opłacił podatki przenośne i udał się do Hiszpanji, gdzie w tajemniczy sposób został zamordowany.

Medjano Foix zaczął szukać dalszych spadkobierców i znalazł ich w osobach braci zamordowanego Aleksandra i Gonzalo Riera, którzy zaopatrzeni w potrzebne dokumenty przybyli do Paryża i objęli spadek. Służba miała słyszeć przez zamknięte drzwi ciągłe spory pomiędzy intendantem a spadkobiercami, w czasie których grożono sobie wzajemnie rewolwerami i... policją a nawet stryczkiem! Ostatecznie Mediano umarł, Gonzalo pojechał do Hiszpanji i zginął bez śladu, a Aleksander został wyłącznym panem tytułu i pieniędzy i on to jest właśnie owym markizem i grandem, o którym mowa — a zarazem bohaterem romantycznej historji.

Pewien konsul hiszpański, który powziął pewne podejrzenie co do tożsamości markiza, rozpoczął poszukiwanie na wielką skalę, zbadał jego antecedencje i twierdzi, że rzekomy markiz jest poprostu bratankiem zmarłego Mediana Foix, który przywłaszczył sobie papiery Aleksandra Riera, który miał umrzeć jeszcze przed zamordowaniem Josego, a nawet przed śmiercią prawdziwego markiza. Jako dowód tego twierdzenia, złożył ów konsul w ręce sądu oryginalny akt zejścia Alexandra Riera, którego wiek najzupełniej się zgadza z wiekiem rzekomego markiza. Sprawa stała się głośną i przedostała się do dzienników.

Markiz oświadczył, że twierdzenia konsula są kłamstwem, a akt zejścia fałszerstwem, nie trudnem zresztą w Hiszpanji do wykonania. Ow konsul ma być oszustem i wyzyskiwaczem, który chciał wymusić na nim grubą sumę pieniędzy. Gdy mu się to nie udało, zaczął w Hiszpanji wyszukiwać wszystkich licznych Rierów i namawiać ich do procesu, który ma im przynieść miljony. Wywołuje więc skandal, ażeby utwierdzić swój wpływ na umysł kljentów i obedrzeć ich ze skóry.

Tak dziś stoi sprawa: twierdzenie przeciw twierdzeniu. Zobaczymy co będzie dalej.

* * *

Z tego powodu przypominają pisma kilka analogicznych wypadków. Jednym z najbardziej sensacyjnych jest sprawa hr. de Pontis de Sainte Helene. Hrabia tego nazwiska musiał w czasie rewolucji francuskiej uchodzić do Hiszpanji, gdzie do swej służby przyjął Francuza w tym samym mniej więcej co i on wieku i uczynił go niebawem swym powiernikiem. Aż do czasów restauracji nie słyszał nikt o hr. Pontis; dopiero wówczas zjawił się i wszedł do służby wojskowej jako adjutant ks. de Berry. Przebywał głównie zdala od Paryża; gdy raz jednak w służbowych sprawach musiał tam dłużej zabawić, poznał go genjalny agent policji tajnej Vidocq który go tylko raz w życiu przed laty miał sposobność widzieć.

Pokazało się, że adjutant książęcy, rzekomy hr. Pontis jest galernikiem, któremu przed laty udało się ujść z Bagno. Upewniwszy się co do tego, przystąpił do niego Vidocq w chwili, gdy wraz z księciem Berry stał przed kasą teatralną i zawołał go po imieniu, jakie ongi nosił w więzieniu. Jakby piorunem rażony odwrócił się fałszywy hrabia i zachwiał się na nogach; Vidocq uchwycił go za kołnierz i rzekł do zdziwionego ogromnie tą sceną księcia:

— Wybacz wasza wysokość, ale ten człowiek jest skazańcem z galer...

Pokazało się, że zamordował on w Hiszpanji hrabiego, przywłaszczył sobie jego papiery, a znając dokładnie z opowiadania dzieje jego życia, potrafił grać z powodzeniem jego rolę.

* * *

Ciekawym w swoim rodzaju był t. z. proces Tichbornów, zajmujący sądy angielskie od r. 1867—1875. Miljonowy lord Tichborne zmarł, nie pozostawiwszy potomków. Natomiast we Francji żyły dzieci jego brata Roger i Abel Tichborne i im miał się dostać w udziale spadek. Roger, który puścił się w podróż do Anglji celem odebrania spadku, zaginął w drodze. Statek się rozbił i Roger utonął, ciała jego jednak nie znaleziono. — Z kolei miał objąć spadek Abel, ale i ten przed objęciem spadku umarł. Matka obu nie chciała wierzyć w śmierć pierwszego syna i zaczęła poszukiwania. Skorzystał z tego jakiś oszust i po kilku latach zdołał wmówić w ociemniałą na poły kobietę, że jest jej synem, który cudem uratowany przez amerykański statek, dopiero po długiej chorobie powraca. — We wszczętym przez krewnych procesie cała opinja była po stronie oszusta, jak się na końcu dowodnie pokazało. Proces, który skończył się skazaniem rzekomego Rogera Tichborne, trwał 102 dni, poczem nastąpiły wywody prokuratora i adwokatów trwające 31 dni i *resumé*, które zabrało 20 dni czasu. W dniu 154 po rozpoczęciu procesu ogłoszony został wyrok.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 23 lipca.

Teatr ludowy: „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedja. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Artystka w kłopotach“, farsa. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (23): Apolinarego. — Lubomira. — (10): S. S. 45 Mucz. Wschód słońca o godzinie 4 minut 29, zachód o godzinie 7 minut 39.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: $+13^0$ R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobotę, w całej Galicji: piękna pogoda przy słabych wiatrach lokalnych, bardzo ciepło, skłonność do burzy.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentami pocztowymi dla Galicji: b. wachmistrza żandarmerji Alojzego Kolara dla Jasła, sierżanta 90 pp. Adama Kołodzieja w Rawie ruskiej, oraz praktykantów pocztowych: Władysława Mohra z Wyżnicy do Śniatyna, Mikołaja Kostrakiewicza z Czerniowiec do Zaleszczyk, Józefa Lachmayera w Krakowie, Jana Glattego ze Lwowa do Kołomyi, Ferdynanda Chodzickiego ze Lwowa do Rawy ruskiej, Romana Fedosiewicza ze Lwowa do Husiatyna, Marjana Cieślika ze Lwowa do Zaleszczyk, Ludwika Hibla w Nowym Sączu, Włodzimierza Stojałowskiego z Drohobycza do Sanoka, Gustawa Babla ze Lwowa do Gorlic, Teodozjusza Niewiadomskiego ze Lwowa do Żywca, Tadeusza Fotowicza ze Lwowa do Kołomyji, Kazimierza Miedniaka w Krakowie, Franciszka Finzego z Brodów do Brzeżan, Stefana Ulewicza w Sanoku, Marcina Ładosia z Rzeszowa do Dąbrowy, Adolfa Dworskiego ze Lwowa do Sokala, Alfreda Brunna ze Złoczowa do Husiatyna, Tomasza Kaczora z Tarnowa do Dąbrowy, Zygmunta Zubalewicza ze Lwowa do Żywca, Walentego Forysia w Krakowie, Piotra Brila z Sambora do Brzeżan, Ludwika Gąsiora z Tarnowa do Gorlic, Józefa Ossowskiego z Przemyśla do Gródka, Henryka Kleissa z Czerniowiec do Chrzanowa, Michała Wahna z Jarosławia do Szczakowej, Józefa Tarnawskiego ze Lwowa do Buczacza, Stanisława Michalika w Nowym Sączu, Aitala Kolankowskiego ze Lwowa do Sokala, Jana Kowala ze Stanisławowa do Halicza, Wincentego Stawińskiego w Krakowie, Jana Kmicikiewicza ze Stryja do Rawy ruskiej, Leona Szczurkiewicza ze Lwowa do Gródka, Teodora Szczeklika z Brodów do Krakowa, Lana Kwiecińskiego z Sambora do Szczakowej, Stanisława Kantora ze Lwowa do Husiatyna i Józefa Runiewicza w Tarnopolu.

Uroczystość św. Marji Magdaleny w kościele pod jej wezwaniem, połączona z czterdziestogodzinnem nabożeństwem, zakończyła się wczoraj. W pierwszym dniu nabożeństwa celebrowali OO. Bernardyni. Sumę odprawił O. Kasprzyk, a kazanie wygłosił O. Majkut, popołudniu nieszpory odprawił ks. Janicki, kazanie zaś wypowiedział O. Kasprzyk. W drugim dniu celebrował sumę przeor OO. Dominikanów O. Krukierek, a kazanie wypowiedział O. Górnisiewicz, popołudniu zaś wygłosił kazanie O. M. Styś. W trzecim dniu pontyfikalną sumę celebrował ks. arcybiskup Weber. Podczas sumy kazanie wygłosił misjonarz O. Biniak. Popołudniu uroczyste nieszpory celebrował ks. infułat Schmitt z Czerniowiec. W czasie nieszporów kazanie wypowiedział ks. proboszcz Gryziecki. Po nieszporach odbyła się procesja naokół kościoła przez ulicę Leona Sapiehy, koło IV gimnazjum, zakładu karnego dla kobiet, ulicą Sykstuską i do kościoła.

Z politechniki. P. Juljan Ferdynand Lauterbach złożył 22 czerwca br. na wydziale inżynierji drugi egzamin państwowy z postępem „bardzo uzdolniony“.

Fatalne skutki swawoli. Siedmioletni syn zegarmistrza Backtroga, Izydor, zsuwał się wczoraj ze swywoli po poręczach schodów domu pod l. 4 przy ul. Łyczakowskiej. Podczas tej zabawy spadł z poręczy z wysokości I piątra na podłogę klatki schodowej, a tak nieszczęśliwie, że mu się z uszów krew puściła. Lekarz stacji ratunkowej skonstatował u nieszczęśliwego dziecka pęknięcie czaszki i wstrząśnienie mózgu.

Okradziony aktor. Do mieszkania pp Popławskich, artystów dramatycznych, którzy bawią obecnie poza Lwowem, włamali się ubiegłej nocy złodzieje i porozbijali wsyystkie kufry i szafy. Co ukradli niewiadomo.

Bezczelny złodziej. Zawodowy złodziej Izaak Scheininger, którego specjalnością jest okradanie przybyłych na targ chłopów, skradł wczoraj na dawnej targowicy z wozu Fedka Galantego, włościanina z Laszek murowanych, w oczach pilnującej dziewczyny, kwotę 7 kor. z kieszeni leżącego na wozie kabata. Kiedy okradziony chłop przytrzymał złodzieja, ten zagroził mu rozbiciem głowy, wobec czego Galanty puścił go wolno. Gdy następnie ten sam włościanin, wracając do domu, jechał przez plac Misjonarski, ten sam złodziej zbliżył się znowu do jego wozu i skradł mu pakiet, zawierający kupione przed chwilą dwa żelazne garnki i 3 paczki gwoździ wartości 5 kor. 60 hal. Chłop, zebrał się tym razem na odwagę i łup złodziejowi z rąk wyrwał. Bezczelny złodziej rzucił się wówczas na chłopa i chciał go bić, na szczęście jednak, oficer jakiś, który przejeżdżał konno tą drogą, ujął się za chłopem, a złodzieja przytrzymał i oddał w ręce policji.

Skandal dworski w Berlinie, wywołany procesem pomorskim, staje się czem raz głośniejszym, tem bardziej, im usilniej chcą go sfery dworskie zatuszować. Faktem jest, że hr. Mirbach, echmistrz królowej, wyrabiał za pieniądze ordery i tytuły; pieniądze te szły na budowę kościołów protestanckich, ale kilka pozycyj jest przecie dosyć ciemnych. Po Berlinie krąży śpiewka, której każda zwrotka tak się kończy:

„Tam, gdzie złoto przemawia,
Mirbach z orderem się zjawia“.

W tych dniach ukazała się broszura pt. *„Mirbach — Alles u. Neues“*, w której autor twierdzi, że była formalna taryfa na ordery i tytuły. Opozycja zamierza wnieść interpelację w sejmie pruskim, zarówno w tej sprawie, jak też w sprawie zwrócenia pieniędzy wierzycielom Banku pomorskiego.

Znany slawista, uczony profesor wiedeńskiego uniwersytetu, Jagicz, stał się ofiarą ostrych ataków prasy rosyjskiej, z powodu zbyt swobodnie i co prawda, trochę niedyplomatycznie wypowiedzianego sądu o Moskalach i Serbach.

W czasie rozmowy na temat reformy ortografji rosyjskiej, oświadczył dr. Jagicz, że w takiej reformie nie może jeszcze dopatrzyć się kulturalnego postępu; **także** Serbowie, pomimo reformy ortografji przez Wuka Karadżica, pozostali takimi **swinopasami**, jakimi byli przed wiekiem. To „także“ przy komplimencie powiedzianym pod adresem Serbów, nie jest naturalnie przyjemnem dla Moskali.

Hr. Hompesch, przewodniczący *centrum* w parlamencie niemieckim, obchodził 13 bm. trzydziestolecie swego posłowania. Funkcje przewodniczącego centrum sprawuje od roku 1893. Hompesch urodził się 1826 r., a w r. 1867—70 był posłem północno-niemieckiego sejmu.

Sławny pułk rosyjski. Wychodzący z Nowgorodu w tych dniach w drogę na daleki Wschód 85 pułk piechoty wyborgskiej cesarza niemieckiego Wilhelma II należy do najdawniejszych i najbardziej wsławionych w armji rosyjskiej. Pułk ten, według ukazu Piotra I, założony w 1700 r. był utworzony przez ks. Trubeckiego z mieszkańców nowgorodzkich, jako „Iwana Kuloma pułk piechoty“, a „wyborgskim“ nazwany został 25 lipca 1712 r. Następnie zmieniając swoje nazwy, pułk ten w r. 1864 został nazwany „85 wyborgski pułk piechoty“ i już od lat 20 ma jako szefa swojego teraźniejszego króla pruskiego cesarza Wilhelma II (w r. 1884 był ten jeszcze princem pruskim). Pomiędzy swojemi bojowemi odznakami ma pułk wyborgski trąby srebrne z napisem: „Za wzięcie Berlina w r. 1760“. Rzecz zupełnie słuszna, że pułk ten ofiarowano na własność cesarzowi Wilhelmowi, który będzie miał tytuł chlubienia się, że jego pułk był tym, który zdobył laury pod Berlinem.

Spalenie szpitala. W Aubervillers we Francji, spalono w obecności władz i straży ogniowej szpital, wzniesiony tam przed kilkudziesięciu laty dla cholerycznych i od tego czasu służący dla leczenia innych chorób zakaźnych. Skutkiem wadliwej budowy gmachu, tak w nim, jak w jego sąsiedztwie, grasowały wciąż choroby zakaźne, postanowiono więc kres temu położyć przez spalenie gmachu. Ogień podłożył dyrektor szpitala. Na miejscu spalonego stanie szpital nowy, urządzony według wszelkich wymagań nauki.

Żart miljardera. Dzienniki amerykańskie opowiadają o dowcipnym istotnie żarcie miljardera Pierponta Morgana, nb. żarcie, na którym zarobił 8000 fr. Pierpont Morgan widział u jubilera perłę niezwykłej piękności i polecił ją sobie przysłać. Jubiler spełnił żądanie, ale oznaczył cenę 40.000 fr. Miljoner chciał się potargować, uczynił zaś to w sposób następujący: Sporządził dwa czeki; jeden na 40.000, drugi na 32.000 fr. Pierwszy zamknął w pudełeczku na miejscu perły, drugi przesłał przez oddawcę z propozycją ustąpienia kosztowności za zniżoną cenę. Jubiler, nie otwierając pudełka, odesłał je miljarderowi, czek zaś zatrzymał. Morgan, spotkawszy jubilera, wyrzucał mu ze śmiechem, że gdyby zatrzymał pudełko, zarobiłby na czysto 8000 fr. „Widocznie jednak, — kończył, — że sam pan nie oceniałeś perły na 40.000, skoro ją tak łatwo pod moim adresem odesłałeś.“

Galery rzymskie w jeziorze. Na życzenie króla Wiktora Emanuela, podjęto — jak wiadomo — prace, celem wydobycia 2 sławnych galer cesarskich, które od 2000 lat leżą na dnie jeziora Nemi. Z Rzymu wysłano tymi dniami 40 żołnierzy inżynierji (w tej liczbie kilkunastu pontonierów) do pobliskiego Genzano, gdzie rozpoczęto prace przygotowawcze. Przed 9 laty udało się nurkom wydobyć kilka cennych dzieł sztuki z marmuru i bronzu, które dają jakie takie pojęcie o bogactwie pływających pałaców. Jeden z zatopionych okrętów leży w odległości 40 metrów od brzegu, ma 24 metrów szerokości i 64 m. długości. Część przednia zanurzona jest o 12 m., tylna o 5 m. Druga galera ma 24 m. szerokości, a 71 m. długości; oddalona od brzegu o 50 m.; przednia część wystaje z wody, tylna bardzo głęboko zanurzona. Dawniej sądzono, że to są zwykłe pontony, obecnie przekonano się, że okręty mają wewnątrz wspaniałe urządzenie, mozaikowe posadzki i bogate ozdoby. Wydobywanie tych kolosów odbywać się będzie przy pomocy elektryczności; na dolinie Ariccia stawiają motory, pędzone wodą z 90 m. wysokich wodospadów; wody dostarczy jezioro Nemi.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W sobotę, 23 lipca, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedja w 3 aktach Bissona. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ po raz pierwszy „Artystka w kłopotach“, farsa w 3 aktach Schönthana i Kadelburga.

W niedzielę, 24 lipca, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Ciotka Karola“, farsa w 3 aktach z angielskiego B. Thomasa. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Artystka w kłopotach“, farsa.

Żer dla hakatystów.

Nieraz wskazywaliśmy na szkodliwość rozmaitych deklamacyj wszechpolskich, których echem jest *Słowo polskie* i *Przegląd Wszechpolski*. Panowie ci, sami zabezpieczeni, urządzają od czasu do czasu „ognie sztuczne“ nie myśląc o tem, ile szkody wyrządzają społeczeństwu polskiemu. Każde głupstwo wydrukowane w ich pismach, na które w kraju nikt nie zwraca uwagi, bywa przez wrogów naszych podchwytywane i przeciwko nam wyzyskiwane.

Oto świeżo *Staatsb. Ztg.* pismo berlińskie, opierając się na artykułach *Przeglądu Wszechpolskiego*, zamieszcza atak przeciwko Polakom w Galicji, którą uważa za rodzaj Piemontu polskiego, jak to sami Wszechpolacy dają do zrozumienia. Omówiwszy później stosunek zaboru pruskiego i Śląska Górnego do sprawy polskiej, tak pisze:

„Przywrócenie Królestwa Polskiego przy oderwaniu prowincyj pruskich możliwem jest tylko w razie wojny europejskiej, którą polska chęć wichrzenia dotychczas nadaremnie starała się sprowadzić. Liberalni przyjaciele Polaków w Niemczech, coprawda dawno już wymarli, ale jeszcze dziś posiada swoje znaczenie zdanie Bismarka, który dnia 20 kwietnia 1848 r. w *Magdeburgische Ztg.* napisał, iż Polacy zawsze będą się starali wpaść przy lada sposobności, lub zawikłaniu wojennem Niemcom na tyły i że są daleko chciwsi na zdobycze na nasz rachunek, niż car rosyjski, który jest kontent, iż swego obecnego kolosa może utrzymać w kupie.“

Samoistna Polska byłaby także, co Bismark niejednokrotnie zaznaczał, kołem w ciele Austrji. Niestety, w Wiedniu zdają się tego nie widzieć, gdyż inaczej polskim dążeniom położonoby tam pewną tamę. W wysokim stopniu należy ubolewać nad tem, iż niedawno poczyniono Polakom daleko idące ustępstwa co do Śląska austrjackiego, założono w Cieszynie polskie gimnazjum państwowe, a nawet przyznano utworzenie polskich paralelek przy seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie.

Wskutek tych ustępstw, znajdują się Polacy na najlepszej drodze do spolonizowania niemieckiego (?!) miasta Cieszyna, stanięcia pewną nogą we wschodniej części austrjackiego Śląska i uważania tego kraju już jako prowincję swego przyszłego państwa. To nowe powodzenie galicyjskich Polaków wydaje się aż nadto zachęcającem do dodania odwagi agitacji polskiej na Górnym Szląsku.

Cel tej pisaniny aż nadto wyraźny. Że on nie pomoże naszym usiłowaniem uzyskania należnych nam praw na Śląsku, to całkiem pewnie — a będzie to zasługą „genialnych“ polityków marginesowych *Słowa Polskiego*.

Nowy Wiek, omawiając artykuł *Staatsb. Ztg.* pisze:

„Pomijamy okoliczność, iż wywody tej gazety oparte są na zasadach wszechpolskich, nie cieszących się zresztą w całym kraju zbytniemi sympatjami, ale obowiązkiem naszym jest jednak zwrócić uwagę na denuncjacje pruskie. Nie mogąc dać sobie rady u siebie w domu z Polakami, mimo wszystkich ustaw antipolskich, hakatyści zaczynają rzucać oszczerstwa na całą polską ludność Galicji. Odpowiedź na to jest chyba zbyteczną, gdyż na ujadanie podłej i bezsilnej w swej złości bestji jest najlepszym środkiem milczenie, kopnięcie nogą, lub też zastosowanie włoskiego przysłowia: „Spluń i idź dalej!“ Przytoczyliśmy ten hakatystyczny głos jedynie ku pamięci naszych przedstawicieli w Wiedniu — niech pamiętają o tem, że praw polskich na polskim Śląsku bronić należy jak najenergiczniej. Takie i tym podobne oszczerstwa pruskie do tego przyczynić się powinny.“

Sprawa utrakwizacji
seminarjów nauczycielskich w Cieszynie i Opawie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. Prezydent ministrów Koerber przyjął wczoraj deputację niemiecką, złożoną z burmistrza Opawy Rochowansky'ego, posła do rady państwa i sejmu Mengera, burmistrza m. Cieszyna posła Demla, posła do rady państwa Hofmanna i posła do sejmu Janotty. — Deputacja przybyła w sprawie mających się utworzyć równoległych klas polskich, względnie czeskich w seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie. Na przedłożone życzenie deputacji odpowiedział prezydent gabinetu, co następuje:

„Jestem panom wdzięczny, że, zjawiając się u mnie, daliście mi sposobność do oświadczenia się otwarcie w kwestji, w której, że się tak wyrażę, przedwczesna i namiętna agitacja doprowadziła nietylko do ubolewania godnych demonstracyj, ale która groziła niebezpieczeństwem, że wyłonią się poważne różnice w opinjach, zanim rząd miał sposobność wypowiedzenia swego zdania.

Uznacie panowie powody, które skłoniły nas do zajęcia się ponownie sprawą dostarczenia dostatecznych sił nauczycielskich dla czeskich i polskich szkół na Śląsku. Przypływ sił nauczycielskich z innych krajów, z Czech i Moraw ustał z powodu, że tam nauczyciele są lepiej sytuowani niż na Śląsku, zaś Galicja nie może dostarczyć sił nauczycielskich Śląskowi z powodu braku tych sił, jaki sama odczuwa. Wobec tego były dwie drogi zapobieżenia brakowi, a mianowicie po pierwsze mogliśmy utworzyć dwa samodzielne seminarja dla polskich i czeskich nauczycieli. Gdybyśmy byli wstąpili na tę drogę, w imię słuszności nie możnaby odmówić dwom narodowościom tego, co już ma trzecia narodowość. Badając należycie tę kwestję na podstawie licznych doświadczeń, musieliśmy zapytać się, czy podobne rozporządzenie nie byłoby łączone, chociaż niesłusznie, z aspiracjami, które my zwalczamy celem zmniejszenia powierzchni.

Badając wszelkie możliwe ewentualności, przyszliśmy do przekonania, że drogi tej nie należy obierać i że w danym razie także w łonie naszego stronnictwa, panowie, powstać mógłby ruch. Chociaż obecnie raczej ta pierwsza droga byłaby do wybrania, z pewnością zarzucilibyście nam, panowie, że utworzyliśmy dwa nowe centra intensywnego ruchu narodowościowego wraz z wszystkimi z tego wynikającymi skutkami. Prawdopodobnie do zarzutu tego dołączylibyście także obwinienie nas o najgorsze zamiary na przyszłość. Słowem, spotkalibyśmy się z tymi samymi przesadnymi zarzutami, jakie uczyniono nam dawniej z powodu innego zarządzenia.

Zarządzenie nasze streszcza się w utworzeniu czeskich i polskich klas równorzędnych przy seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie. Mimo, że opinja publiczna nie otrzymała najmniejszej informacji o organizacji tych klas równorzędnych, odbywano burzliwe zgromadzenia, uchwalano namiętne rezolucje. Nie jest moją rzeczą atakować nieodpowiedzialne osoby i liczę zawsze na to, że w końcu rozsądek tych, którzy są świadomi swej odpowiedzialności, weźmie górę. Dla zorjentowania się tych ludzi rozsądnych na Śląsku, powiem panom, że celem uczynienia zadość potrzebom Polaków i Czechów w uczciwy sposób, będą utworzone oba równorzędne kursa, że jednakże w całej organizacji istniejących zakładów i w ich kierownictwie, oraz w stanowisku tych zakładów nic nie będzie zmienione.

Nie chcę wyliczać tych licznych argumentów, którymi się posługują przeciwko rządowi. Wobec rzeczywistego stanu rzeczy są one wszystkie nieuzasadnione. Ze względu na spokojniejsze stosunki na Śląsku wobec opłakanyah stosunków narodowościowych w innych krajach, pozostaje nam tylko taka, chociaż niezupełnie idealna droga, a czyni się nam krzywdę, gdy się nas posądza, iż chcemy pogarszać stosunki. Wobec naszej sprawiedliwości i bezstronności dla wszystkich ludów w państwie, nie możemy się dać nikomu bałamucić. Panowie, musi nas to uderzyć, że właśnie w łonie waszego stronnictwa powstała taka interpretacja całej akcji. Niemcy nie mogą ubolewać nad swem stanowiskiem w ostatnich latach.

Całkiem niepojętem wreszcie jest zapatrywanie, że powinni byliśmy zapytać się najpierw sejmu śląskiego o zdanie. Na to nie ma żadnych przepisów. Pocóż mieliśmy wnosić zaniepokojenie do sejmu, jeżeli w porozumieniu z naczelnikiem kraju jako przewodniczącym rady szkolnej krajowej, za pomocą rozporządzenia uczyniliśmy zadość potrzebom jednych, nie czyniąc krzywdy drugim.

Powiecie panowie tym, w których imieniu przyszliście, że utworzenie klas równoległych w seminarjach śląskich nie będzie miało żadnej z tak hałaśliwie zapowiedzianych konsekwencyj i nie będzie stanowiło żadnej krzywdy dla Niemców. Powiecie im prawdę, wy pierwsi, moi wielce szanowni panowie.

W ten sposób przedstawiłem panom bez osłonek moją opinję i motywa postępowania rządu, postępowanie, od którego odstąpić nie może.“

Wiedeń. (Tel. wł.) Deputacja niem. która w sprawie utrakwizacji sem. naucz. w Cieszynie i Opawie była wczoraj u prezydenta gabinetu dra Koerbera, ogłasza obszerny komunikat, którego cel jest czysto agitacyjny. Właściwą treścią komunikatu są argumenty, jakie członkowie deputacji przytaczali przeciw utrakwizacji, a raczej nie poparty niczem argument, iż zamierzona utrakwizacja

powinna być cofnięta, dlatego, że Niemcom tak się podoba. Nie brak tam także groźby, że wszystkie stronnictwa niemieckie w razie przeprowedzenia utrakwizacji, wystąpią z agitacją przeciw rządowi. Jest to próba szantażu politycznego, która atoli wobec kategorycznego oświadczenia p. Koerbera, straciła wszelkie widoki powodzenia.

Zatarg Anglji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn. (Tel. wł.) Potwierdza się wiadomość, że rząd rosyjski zgodził się na oddanie Anglji „Malacci", wskutek czego wzburzenie się zmniejszyło. Na tem atoli nie koniec sprawy, gdyż istnieje jeszcze konflikt inny. Oto Anglja żąda, aby sprawa zajęcia „Malacci" oddaną została pod rozstrzygnięcie sądowi rozjemczemu w Hadze i aby aż do wydania orzeczenia przez ten sąd okręty rosyjskiej floty ochotniczej zaprzestały rewizji neutralnych okrętów. Rząd rosyjski godzi się na pierwszy warunek, co do drugiego zaś żąda, aby aż do rozstrzygnięcia sprawy przez sąd w Hadze statki ochotniczej floty „Petersburg" i „Smoleńsk" uznane zostały za statki wojenne i miały prawo rewidować okręty neutralne.

Wiedeń (Tel. wł.) W *Wiener Allg. Ztg.* pewien niewymieniony po nazwisku dyplomata stwierdza, że Anglja bez formalnego wypowiedzenia wojny może każdej chwili zastosować bardzo dotkliwe represalja wobec Rosji. Może zatrzymać okręty rosyjskie, znajdujące się w portach angielskich, może zaciągać okręty handlowe rosyjskie do swoich portów, słowem może uniemożliwić cały ruch handlowy rosyjski. Były już przykłady takiego postępowania bez wypowiedzenia wojny.

Co do przyczyn, dla których Rosja zajęła „Malaccę", istnieją najrozmaitsze wersje. Powszechnie sądzą, że kapitanowie statków „Petersburg" i „Smoleńsk" nie działali na własną rękę, czego dowodzi i ten fakt, iż obaj postępowali jednakowo, a więc zapewne mieli taki rozkaz z góry. Mówią, iż na dworze carskim istnieje silne stronnictwo, które żywi nieufność do Anglji i twierdzi, że Anglja oczekuje wyczerpania Rosji, aby po wojnie z Japonją przeprowadzić swoje warunki. Dowodem tego postępowanie jej w Tybecie. Stronnictwo to jest więc zdania, że lepiej wywołać konflikt z Anglją teraz, tembardziej, że Rosja wobec Anglji co do koncentracji sił mniej będzie miała trudności, niż wobec Japonji.

Londyn. (Tel. wł.) Do pism tutejszych donoszą z Petersburga, że rząd rosyjski natychmiast po wybuchu wojny zawiadomił wszystkie mocarstwa, iż wszelkie depesze i listy, wysyłane do Japonji za pośrednictwem statków handlowych, będzie uważał za kontrabandę wojenną.

Londyn. (Tel. wł.) *Standard* donosi, iż postępowanie rosyjskie wobec okrętu niemieckiego „Prinz Heinrich" i angielskiego „Malacca" opierało się na informacjach szpiegów rosyjskich w Antwerpji. Znajduje się tam cała falanga szpiegów, którzy donoszą do Petersburga szczegóły o ładunkach okrętów, odpływających do Azji wschodniej.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Express* donosi, że konsul rosyjski w Antwerpji był przy naładowywaniu okrętu „Malacca" i nawet wystawił formalne poświadczenie, iż okręt nie wiezie kontrabandy.

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z Petersburga: Rosyjska odpowiedź na angielską notę protestującą została wczoraj po południu urzędownie wręczoną. Rosja oświadcza gotowość nie przedstawiania sprawy „Malacci" sądowi morskiemu i obiecuje, że podobny wypadek w przyszłości się nie powtórzy. Co do strony formalnej, „Malacca" będzie w jednym z portów Morza Śródziemnego, prawdopodobnie w zatoce Suda poddana zbadaniu w obecności konsula angielskiego. Pretensja co do odszkodowania za spóźnioną podróż „Malacci" będzie w swoim czasie przedstawiona przez ambasadora angielskiego w Petersburgu.

Londyn. (Biuro Reutera). Wedle wiadomości z Petersburga, ambasador angielski dotąd nie otrzymał odpowiedzi rządu rosyjskiego na notę, wystosowaną z powodu zabrania parowca „Malacca". Onegdaj wieczorem opowiadano, że wydanie parowca już faktycznie nastąpiło. Gdyby jednakże tak istotnie było, to ambasador angielski pierwszyby o tem wiedział. Wczoraj rano ponowiły się zapewnienia, że sprawa zostanie pokojowo załatwioną.

Port-Said. Angielski krążownik „Venus" przybył tu i natychmiast wjechał do kanału.

Londyn. W izbie gmin lord Balfour w odpowiedzi na zapytanie oświadczył, że nie widzi powodu do składania oświadczeń w sprawie „Malacci".

Paryż. *Figaro* w artykule, jak się zdaje oficjalnego pochodzenia, pisze, że francuska dyplomacja dbając o zasady neutralności dołoży starań, ażeby pomiędzy Londynem a Petersburgiem zatarg z powodu okrętu „Malacca" został pokojowo załatwiony. Co do pogłoski z przed kilku dni, jakoby francuski minister spraw zagranicznych Delcasse miał się udać do Petersburga celem konferowania z hr. Lambsdorfem to ją uważają w kołach półurzędowych za nieuzasadnioną. (Pogłoskę tę podał w poniedziałkowym numerze paryski dziennik *„Le Journal"* w telegramie z Petersburga. Przyp. Red.)

Aleksandrja. Przybyła tu angielska eskadra morza Śródziemnego.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Eskadra władywostocka.

Berlin. (Tel. wł). *Local Anzeiger* donosi, że krążowniki rosyjskie zatopiły koło Hokkaido japoński okręt handlowy.

Zajęcie okrętu niemieckiego.

Berlin. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* na podstawie sprawozdania konsula niemieckiego z Adenu podaje następujący przebieg zatrzymania statku „Prinz Heinrich" przez statek ochotniczej floty rosyjskiej „Smoleńsk": Parowiec „Prinz Heinrich„ zatrzymany został na otwartem morzu na wysokości Abu-Ajle. Dwóch oficerów i 20 marynarzy ze „Smoleńska„ udało się na pokład statku „Prinz Heinrich" i przeszukawszy okręt, zabrało pocztę i pakiety adresowane do Japonji. Z pisma jakie kapitan „Smoleńska" wystosował do kapitana statku „Persja", któremu oddał pocztę zabraną wynika, że z tej poczty zatrzymano dwa pakiety wysłane przez pewną niemiecką fabrykę amunicji do Nagasaki,

Admirał Togo.

Londyn. (Tel. wł.). Z Tokio donoszą, iż podana z Czifu wieść, jakoby admirał Togo umarł na cholerę, jest nieprawdziwą. Togo jest zupełnie zdrów i znajduje się na swoim okręcie „Mikasa Asaki", a flota jego również znajduje się w dobrym stanie.

W Tokio.

Londyn. (Tel. wł.). W Tokio zapanowała wielka radość z powodu ostatniego zwycięstwa generała Kurokiego nad generałami Kellerem i Kasztalińskim w wąwozie Motien. Zapał zapanował tem większy, gdy dowiedziano się, że w walce tej Rosjanie rozporządzali daleko większemi siłami, niż Japończycy.

Mikado wysłał do gen. Kurokiego telegram z podziękowaniem dla niego i wojska.

Straty rosyjskie.

Paryż. (Tel. wł.). *Echo de Paris* donosi, iż generał Kuropatkin wystosował do cara telegram, w którym mu donosi, iż w walce koło wąwozu Motien padło 1900 Rosjan.

Z pola boju.

Petersburg. (Tel. wł.) *Ruś* donosi z Mukdenu, że dnia 18 b. m. rozpoczął się wielki okres deszczów. Japończycy znając klimat Mandżurji, przygotowali się na tę porę i wszystkie oddziały wojskowe zaopatrzone są w materjały pontonowe i mogą przez wezbrane rzeki lub potoki przerzucać mosty. Kolej z Antung do Fengwanczen jest już gotowa, a w braku materjałów opałowych, ciągną na niej pociągi Chińczycy.

Choroba Kurokiego.

Londyn. (Tel. wł.) Do dzienników tutejszych donoszą, że gen, Kuroki zachorował na malarję. Mimo to każe się nosić w lektyce i sam dogląda wszystko i kieruje operacjami wojennemi.

Flota bałtycka.

Berlin. (Tel. wł.) Między 13 a 16 sierpnia ma odpłynąć na wody wschodnio-azjatyckie druga dywizja floty bałtyckiej. Składa się ona ze starych okrętów i kilku małych krążowników i nie przedstawia dla celów wojny żadnej wartości.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Minister rolnictwa w Galicji.

Mikołajów-Drohowyże. Minister rolnictwa Giovanelli przybył tu wczoraj ze Lwowa o godzinie 10 min. 22 czas średnio-europejski, w towarzystwie przedstawicieli władz ze Lwowa. Na dworcu kolejowym oczekiwali ministra: starosta Skałkowski, kurator zakładu drohowyskiego Fryderyk Skarbek, kierownik wojskowej stacji ogierów major br. Enis, dyrektor zakładu drohowyskiego Schmidt i dyrektor skarbkowskich dóbr fundacyjnych Trojan. Powozem w czwórkę ogierów siwoszów zaprzągniętym, minister odjechał najpierw do stacji ogierów, gdzie go powitali oficerowie.

Minister zwiedził stajnię, aptekę, ujeżdżalnię krytą, kuźnię, magazyny siana, owsa i słomy, a wszędzie badał dokładnie jakość produktów. Następnie oglądał przeprowadzane przed nim konie i udał się powozem do zakładu drohowyskiego, gdzie odbyło się śniadanie.

Po śniadaniu minister odjechał do Podhorzec, ażeby zwiedzić szkółkę drzew br. Juljana Brunickiego. Przed zakładem skarbkowskim witał i żegnał ministra szpaler wychowanków i wychowanic zakładu, orkiestra uczniów, profesorowie i instruktorowie zakładów.

Stryj. Minister Giovanelli przybył tu wczoraj o godzinie 5 minut 20 popołudniu, witany na dworcu przez radcę namiestnictwa Szczurowskiego, marszałka powiatowego Adama Onyszkiewicza i posła Eug. Abrahamowicza, powozem odjechał do Podhorzec do Juljana br. Brunickiego. Po drodze na Wierczanach oglądał chlewnię zarodową a w Podhorcach szkółkę drzewek owocowych. O godz. 8 min. 30 odbył się objad u bar. Brunickiego. Dziś rano oglądać będzie minister bydło włościańskie w Podhorcach, a około godz. 10 pojedzie do Bereźnik, gdzie zwiedzi krajową szkółkę rolniczą.

Pożar lasów niepołomickich.

Kraków. W puszczy niepołomickiej wybuchł pożar. Musi to być bardzo znaczny pożar, skoro zarząd lasów odniósł się o pomoc do wojska. O 8 wieczorem, osobnym pociągiem odjechało stąd 600 żołnierzy celem kopania rowów i zlokalizowania pożaru.

Wybory do sejmu bukowińskiego.

Czerniowce. Przy wczorajszych wyborach do sejmu wolnomyślni w kurji gmin wiejskich na 12 mandatów zdobyli 11. Z należących do „związku wolnomyślnego" Rusinów zostali wybrani: prof. dr. Smal-Stocki, E. Pihulak, Mikołaj Wasilko, radca Kalitowski i Teodor Lewicki. Rumuni ponieśli klęskę. Wybrano ich wszystkiego 5. Marszałek Lupul przepadł.

Choroba biskupa Strossmayera.

Zagrzeb. Pogłoski o zgonie biskupa Strossmayera są nieuzasadnione, owszem wczoraj się choremu polepszyło.

Zagrzeb. Biuletyn popołud. stwierdza stanowcze polepszenie w stanie zdrowia biskupa ks. Strossmayera. Żadnego niebezpieczeństwa nie ma.

Traktat handlowy niemiecko-rosyjski.

Berlin. (Tel. wł.) Dotąd treść merytoryczna układu handlowego, zawartego między Rosją a Niemcami, nie jest znaną. Niektóre dzienniki jednak zaprzeczają, jakoby Niemcy poczyniły Rosji pewne ułatwienia co do eksportu bydła, lecz dała ułatwienie jedynie na polu przemysłowem.

Tajemne przejście.

Białogród. (Tel. wł.). Podczas badań, przeprowadzonych celem zdemolowania starego konaku, znaleziono podziemny tunel, prowadzący daleko poza miasto. Tunel ten był przeznaczony dla ewentualnej ucieczki króla w razie niebezpieczeństwa. Król Aleksander krótko przed zamachem kazał tunel ten zamurować, bo obawiał się, aby mordercy nie dostali tamtędy do pałacu. Spiskowcy nic o tym tunelu nie widzieli i król w ten sposób odciął sam sobie drogę do ucieczki.

Wiedeń. Szef sekcji w ministerstwie sprawiedliwości dr. Franciszek Klein otrzymał wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 22 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 303·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 291·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·25, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. l p. po 100 zł. 460·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 32·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 20·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 126·90, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507·—.

— **Berlin** 22 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 200·20, Staatsbahny 135·30, Diskont Comandit 186·30, Berlińskie Towarz. handl. 152·80, Laura 241·90, Bochum 187·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 141·50, Losy tureckie 128·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 199·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·40, Kolej Henry 102·25, Niemiecki bank narodowy 122·—, Kanada Profered 123·10, Akcje żeglugi hamburskiej 105·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 240·60.

— **Berlin** 22 lipca. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 22 lipca. Austrjackie kredyty 201·20, Kolej państw. —·—, Diskonto 136·50, Laura —·—.

— **Paryż** 22 lipca. 4 procentowa renta 98·—, mąka 29·05

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22 lipca 1904 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Muszyński z Rosji. br. L. Solomodi z Triestu. dyr. P. Komornicki z Schodnicy. K. Obertyński z Stronibab. E. Obertyński z Udowa. S. Kaczkowski z Witkowa. Inżyn. Breitenwald z N Zagórza. O Schmel z Firlejówki. dr. S. Schatzel z Brzeżan. J. Pieniążek z Lipinek. Z. Cieński z Stanisławowa. W. Zahajski z Wiednia. G. Vass z Debreczynu. M. Kostkiewicz z Podola ros.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

---

†

Józef Brojak

pomocnik handlowy

przeżywszy lat 25, po krótkich a ciężkich cierpieniach przeniósł się do wieczności.

Stanisław Łuszpiński

pomocnik handlowy

przeżywszy lat 24, po krótkich a ciężkich cierpieniach przeniósł się do wieczności.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 24 go lipca b. r. o godzinie 4 tej po południu z domu przedpogrzebowego przy ul Kochanowskiego l. 64, na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd zapraszają w smutku pogrążeni

Koledzy.

Lwów dnia 22 lipca 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

---

†

Bazyli Włodzimierz Orłowski

członek Stowarzyszenia c. k. sług państwowych, nadzorca c. k. zakładu karnego

usnął w Panu dnia 21 lipca 1904 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 58.

W smutku pozostała żona z dziećmi i wnuczką, oraz Stowarzyszenie sług państwowych zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 23 lipca b. r. o godzinie 6 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Zborowskich l. 6 na cmentarz Janowski.

Punkt zborny dla członków Stow. c. k. sług państwowych ulica Teatralna l 13 (gmach sądu) o godzinie 4 po południu.

„Concordia" A. Kurkowski.

---

†

Adolf Demeczek

dozorca przy rurach wodociągowych miejskich

usnął w Panu dnia 21 lipca 1904 roku, po krótkiej a ciężkiej słabości, zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 52.

W głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę dnia 23 lipca b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 22 lipca 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

---

†

Wacław Mańczukowski

podurzędnik c. k. kolei państwowych

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 21-go lipca br., przeżywszy lat 42.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 23 lipca b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 22 lipca 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

---

†

Salomea Majka

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długiej a ciężkiej słabości, dnia 22-go lipca br., przeżywszy lat 22.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 23 lipca b. r. o godzinie 5-tej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona matka i siostry krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają

Lwów, dnia 22 lipca 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Handel Wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

sprzedaje **Wino szampańskie** Józefa Törley et Cie. w Budapeszcie „Talisman-sec“ po bardzo przystępnych cenach. 28

KWIZDY Fluid

Znak wąż.



Fluid dla turystów zdawna uznany, kosmetyczny środek dyetyczny (nacieranie) dla wzmocnienia żył i nacieranie muszkułów ciała ludzkiego. Używany ze skutkiem przez turystów, jeźdźców i kolarzy dla wzmocnienia i odświeżenia po dłuższej podróży.

Cena całej flaszki kor. 2, pół flaszki kor. 1·20. Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Skład główny 190

Franciszek Jan Kwizda

c. i k. austr. węg., k. rumuński i książ. bułgar. dostawca nadworny

Aptekarz obwod. w Korneuburgu pod Wiedniem.

Wartość

smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem też łatwiej ją strawić i tem bardziej zyskuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłómaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów. 382

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, buljonom, sosom jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych, składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 hal. (ponow. napełn. 40 h.)

Maggiego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dyplomów honorowych, 5 honorowych nagród. Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach powszechnych w Paryżu w roku 1889 i 1900 (Juljusz Maggi jako sędzia).

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego

poleca Handel

W. ADAMOWICZA

w **Brodach** na pograniczu rosyjskiem

funt
„familijnej“ bardzo dobrej . . . . . 1·40
„Melange de Moscau“ w oryg. opakow. 2·50
„Imperial“ Cesarskiej w oryg. opakow. 3·50
„Okruchów“ z najnow. herbat kwiatow. 1·20

Kawa „CEYLON“ znakomita franco 5 kilo 9·—

BULION Wołyński, hygieniczny, 1 kilo . 2·80

PATENT HATSCHEK

ETERNIT-ŁUPEK

(prawnie ochronna nazwa asbestowo-cementowego łupku).

Obecnie najlepszy dach

trwały na ogień i burzę, tudzież zmiany powietrza, niepotrzebuje naprawy, lekki, gustowny i tani.

Eternit-Werke LUDWIK HATSCHEK

Vöcklabruck Oberösterreich. **Wien** IX/1, Berggasse 11 **Budapest** Andrassystrasse 38. **Nyerges-Ujfalu** Ungarn.

Daleko sięgające poręki.

Pierwszorzędne polecenia. Prosimy zażądać prób i prospektów.

Jan Ihnatowicz

poleca niezawodne

i wypróbowane środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie: 12

Fenilin do wyniszczenia mólí z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. — Flakon 1 kor.

Ziółka antimolowe do przechowania futer. — Pudełko 1 kor.

Papier antymolowy ochrania od móli futra, suknie, portjery, firanki i meble. Sztuka 6 hal.

Grylon wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki i t. p. Flakon 60 hal.

Mikoton niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.

Proszek perski do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 hal.

Papier na muchy Sztuka 6 hal.

We Lwowie: Przy ulicy Sykstuskiej l. 25, przy placu Marjackim l. 11. W Krakowie: Sukiennice l. 20. — W Przemyślu ulica Mickiewicza l. 11.

Ogród Saski

(obok rampy kolejowej) 542

Koncert muzyki wojskowej i **Teatr Rozmaitości.**

Nawozy sztuczne

Superfosfaty z czystych kości

mineralne i amoniakalne

oraz

MĄCZKĘ kostną i ŻUŻLE

prawdziwe wysoko procentowe z dostawą niezwłoczną, z gwarancją za zawartość i jakość składników

690 **dostarcza najtaniej**

Bank Rolniczy we Lwowie.



Klythia

dla pielęgnowania skóry

upiększenia i wydelikacenia cery

Puder

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez dr. J. J. Pohla, c. k. prof. w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

Gotlieb Taussig

C. k. nadworna fabryka mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu.

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3. 406

Cena 1 puszki 1 złr. 20 ct. Wysyłka za pobraniem, lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie: u Z. Ruckera, P. Mikolascha i Sp., Ferdyn. Gürttlera, Stan. Gabriela, Alojz. Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; w Tarnowie: Moritza Fichschera juniora; w Przemyślu: u M. Bartischana, Adolfa Spachnera, L. Merkela i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Odznaczona na wszystkich wystawach światowych pierwszemi nagrodami

Od czasu założenia dostarczyła fabryka przeszło 2.000 organów i 5000 fisharmonium.

C. k. uprzyw. pierwsza czeska

FABRYKA ORGANÓW i HARMONIUM

Jana Tuceka w Kutnejhorze w Czechach

Założenia r. 1869. 47 Pięcioletnia gwarancja



Organy wszelkich systemów i stylu dostarcza FISHARMONIE według systemu niemieckiego i amerykańskiego, a także zbudowane według własnego systemu.

Skład fortepianów i pianin pierwszorzędnych firm. — Ceny tanie. Znakomite warunki spłaty, także na raty. Ilustrowane cenniki fisharmonij i fortepianów. Prospekty na budowę organów. Odpisy protokołów kolaudacyjnych na żądanie gratis i franko.



Krokiety angielskie i amerykańskie

Siatki, Słupki,

Piłki, Prasy do rakiet,

Balony nożne,

Pomki do tychże,

582 **Krokiety,**

Lawn-Tennis

Balony gumowe

Kręgle, Kule,

Hamaki w wielkim wyborze

poleca Magazyn

Alfred Beacock

Lwów, ulica Hetmańska 4.

Dra Ludwika Schweinburga

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy

(w ZUKMANTEL austr. Śląsk).

Zakład dla fizykalno-djetetycznych środków leczniczych. Hydro-elektroterapia, masaż. Kuracja djetyczna i terenowa. Kąpiele dwukomorkowe i elektryczno-świetlane. Gmach zakładu nowo zbudowany.

Wielka sala urządzona hygienicznie i zaopatrzona w przyrządy mechaniczne. System dra Herza. Badania promieniami Röntgena podług d' Arsovala. Znane kąpiele Fango. Kąpiele w gorącem powietrzu i węglo-kwasorodowe etc. Położenie zakładu, urządzone z komfortem, urocze.

Zakład ogrzewany parą, posiada oświetlenie elektryczne. Ceny umiarkowane. — Prospekty opłatnie. 391

Już wyszły z druku

Doświadczone sekreta smażenia

Konfitur i soków 707

FLORENTYNY I WANDY.

Wydanie siódme obejmuje: Najrozmaitsze wypróbowane przepisy robienia doskonałych Konserw, Galaret, Marmolad, Lodów, Wódek, Likierów, Nalewek, Ratafij i t. p.

Wyborne Konserwy owocowe w spirytusie i occie. Owoce suszone w cukrze i t. p.

Cena 1 kor. 20 hal.

Po przesłaniu przekazem pocztowym 1 kor. 32 h. wysyła franco

„Drukarnia Narodowa“ Manieckich Lwów, ul. Kopernika 9.

Przedsiębiorstwo przewozu

i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

we Lwowie, plac Smolki l. 3

poleca



swoje nowo sprowadzone

wozy meblowe

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycje wszelkiego rodzaju. 3053

Wszędzie do nabycia we wszystkich aptekach.

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

Aptekarza A. Thierry'ego balsam

wszędzie znany i uznany.



Najskuteczniejszy przy złem trawieniu i wynikających z tego następstwach, odbijaniu, zgadze, zatwardzeniu, tworzeniu się kwasów, przepełnieniu, kurczach żołądka, braku apetytu, katarze, zapaleniach, osłabieniach, rozdęciach i t. d.

Działa skutecznie, kojąco na ból, uśmierzająco na kaszel, ooflegmiająco i przeczyszczająco.

Najmniejsza wysyłka poczta 12 małych, lub 6 dużych flakonów kor. 5·—, włącznie z opłatą pocztową, 60 małych, lub 30 dużych flakonów kor. 15·—, bez kosztów netto.

W drobnej rozsprzedaży na składach kosztuje 1 mała flaszka 30 h., podwójna 60 hal.

Należy uważać na jedynie uprawnioną zieloną markę ochronną zakonnicy: „Ich dien“, jedynie prawdziwy.

Naśladowców tej marki, rozszerzanie, jakoteż rozsprzedaż innych, prawnie niedozwolonych i dlatego do rozpowszechnienia nieuprawnionych balsamów, będzie sądownie ścigane.

Aptekarza A. Thierry'ego



Maść centyfoliowa

kojąca ból, rozmiękczająca, ciągnąca, gojąca i t. p. Najmniejsza wysyłka pocztą 2 słoiki franco kor. 3·60. W drobnej rozsprzedaży na składach k. 1·20 jeden słoik.

Główny skład we Lwowie u: Szymona Haya i dra Z. Ruckera.

Przy zakupnie wprost należy adresować: „An die Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada, bei Rohitsch-Sauerbrunn“.

Przy poprzedniem nadesłaniu należytości, nadchodzi wysyłka o jeden dzień wcześniej i odpadają przytem koszta zaliczkowe, dlatego polecа się P. T. odbiorcom zamawiać na przekazie i z tem, aby dali dokładny swój adres na odcinku. 6002

Kawiarnia Amerykańska 155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór

---

Kąpiele z kwasu węglowego

zastępujące kąpiele w **Nauheim, Kissingen** itp., wyrabia

Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“.

Kąpiele te stosowane na ordynację i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca i t. p., niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy. Nabyć można w aptekach i żądać z marką fabryki „Tlen“.

Mydło kieszonkowe dla pp. lekarzy i turystów, paczka zawierająca 12 płatków kosztuje 30 groszy. Można nosić w portfelu, zawsze przy sobie.

Morele

doborowe, troskliwie opakowane

w cenie po 3 korony za kosz 5-cio kilowy, franco do każdej poczty, wysyłać będzie z końcem lipca b. r.

Zakład sadowniczy

Braci Niemczewskich

w Okopach św. Trójcy

poczta-telegraf 720

Kozaczówka.

---

11 ciągnień

w roku, najbliższe już 1 sierpnia. Główne wygrane:

frc. 100.000, 75.000 etc.

1 los włoski czerwonego krzyża
1 „ Bazylika (Dombau)
1 „ Serbski tytoniowy
1 „ Joszív (dobr. serca)

Wszystkie 4 losy w 30 ratach po k. 4. — Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty.

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne. — Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Dom bankowy 747

Rohatyn i Ulam

Lwów. Sykstuska 8.

Od szeregu lat znana owocarnia

Fryderyka Schleichera

Lwów, Sykstuska 2

wysyła na kompoty i konfitury

Morele aprykozy kosz 5-cio kilowy złr. **1·00**

Rengloty „ „ „ **1·50**

Owoce tylko **doborowe** i bardzo **starannie opakowane.** 687

Aprykozy (Morele)

wielkie, pełne, czerwone, I-sza sorta w 5 kg. koszykach franco za zaliczką po k. 3·50 wysyła 732

Nath. Horowitz

właściciel ogrodów w Zaleszczykach.

Pierwsze gal. Towarzystwo akcyjne

Rafinerji spirytusu

we Lwowie — poleca

Spirytus najczyściejszy

„Bon Gout“ 699

5 ltr. = 5 klg. Btto.

Na nalewki! Na nalewki!

w blaszankach pocztowych.

Składy dla Lwowa: Plac Kapitulny 3, Plac Bernardyński 2, Pasaż Hausmana.

W chorobach pęcherza

moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach działają znakomicie od wielu lat ogromnie rozpowszechnione

kapsułki tarolinowe

zawierające w swym składzie olejek santalowy, salol i ekstrakt kubebowy. Kapsułki te zażywać można bez przeszkody w wykonywaniu zajęć codziennych. Wobec licznych naśladowców należy żądać wyraźnie **Groetenera kapsułki tarolinowych,** których nazwa prawnie jest zastrzeżona. Cena pudełka wraz z przepisem używania 3 korony, na porto dołączyć należy 45 h., zaliczka kor. 3·65. Do nabycia w aptece J. Piepes-Poratyńskiego, w Żółkwi i u S. Piepes we Lwowie.

Główny skład dla Galicji: Apteka pod „węgierską koroną“ **J. Piepes-Poratyńskiego** we Lwowie, plac Bernardyński, l. 1. 111

Jan Jarzyna

jubiler i złotnik

we Lwowie pl. Marjacki

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach.

Pierze gęsie!

nowe niedarte: 1/2 kg. szarego 15 ct
„ „ 1/2 „ białego 30
nowe darte: 1/2 „ szarego 35
„ „ 1/2 „ białego 50

przysyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem

J. HALDEK

w Pradze, ul. Tyńska 17.

Uzdrowisko BADEN pod Wiedniem.

Z ziemisto-solankowymi zdrojami siarczanymi (13 Term. od + 27 do 36° Cels.) Używanie kąpieli podczas całego roku. Sezon letni od 1 maja do 15 października.

Badeńskie wody siarczane są stosowane od setek lat z najlepszem powodzeniem w podagrze, reumatyzmach, chorobach nerwów, newralgiach, porażeniach, i t. d.

Dom zdrojowy z cienistym parkiem, trzy razy dziennie koncert orkiestry wied. Tow. muzycznego. Codzień przedstawienie teatralne, festyny w parku, wieczorki, wyścigi międzynarodowe. Koleje elektryczne, wykwintne hotele, urocza okolica. — Frekwencja w roku 1903: 28.593 osób. Informacje i prospekty bezpłatnie przez **Komisję zdrojową.** 4099

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.